Kazimierz Jarecki

Kilka uwag o utworach Szymona Zimorowicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 247-257

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Kilka uwag o utworach Szymona Zimorowicza.

Stanowisko Szymona Zimorowicza w naszej literaturze nie zostało dotąd ściśle określone, a działalność jego nie doczekała się jeszcze żadnego gruntowniejszego opracowania. Traktowany zawsze wspólnie ze starszym bratem Bartłomiejem, tracił w miarę rozwoju badań krytycznych coraz bardziej opinię, którą mieli o nim dawniejsi historycy literatury, — tracił na korzyść Bartłomieja, którego postać rysowała się coraz wyraźniej i silniej. Gdy bowiem jeszcze do r. 1839 uważano Szymona za autora »Roksolanek« i »Sielanek« i wyznaczano mu na podstawie tych utworów »trzecie po Kochanowskim miejsce«,[1]) udowodnił w tym roku August Bielowski, że oba te dzieła nie mogą pochodzić od jednego autora i przypisał już »Sielanki« Bartłomiejowi Zimorowiczowi. Zdanie to zostało ogólnie przyjęte, a w szeregu utworów Bartłomieja pojawiły się wnet obok sielanek, inne nieznane dotąd jego dzieła, wydawane kolejno przez Dra Wisłockiego i Dra Hecka. — W ostatnim wreszcie czasie Dr. Heck po napisaniu gruntownej pracy o Bartłomieju Zimorowiczu postawił śmiałą hypotezę, że nie tylko »Sielanki«, ale nawet »Roksolanki« są utworem Bartłomieja.[2])

Przypuszczenie to, które przyjął również prof. Tretiak,[3]) unicestwia zarazem Szymona jako pisarza. — Sądząc, że ta ewolucya krytyki doszła za daleko, zamierzamy po krótce wykazać bezpodstawność dowodów Dr. Hecka, przeprowadzić następnie rewizyę poglądu Bielowskiego i udowodnić, że Szymon Zimorowicz jest nietylko autorem »Roksolanek«, ale również wielu ustępów z »Sielanek«.

Najpoważniejszy z dowodów Dra Hecka jest ten, w którym autor twierdzi, iż wiele wierszy z »Roksolanek« odnosi się do Rozalii Groswajerównej i zawiera aluzye do stosunku z młodą wdową, z którą ożenił się Bartłomiej w r. 1656.

Dowód ten, tak na pierwszy rzut oka poważny, staje się bezwartościowym, skoro tylko przeglądniemy pieśni, mające — zdaniem Dr. Hecka — owe aluzye zawierać. (Pieśni Majoranny, Hipolita, Aurelego, Euzebiego, Simeona, Serapiona i Tymosa). Są to oczywiście czysto artystyczne utwory, oparte na pomysłach przeję-

---

[1]) Wyd. Bobrowicza. Lipsk, 1836.

[2]) Sprawozdania Akad. Um. w Krakowie: luty 1901. »Kto jest autorem Roksolanek wydanych pod imieniem Szymona Zimorowicza?«

[3]) Dowód prof. Tretiaka, że Szymon Zimorowicza umarł mając lat 21, usunął Dr. Heck w cyt. rozprawie.

tych z baroku włoskiego, które nie odnoszą się do nikogo i żadnego szczegółu realnego nie zawierają. [1])

Dwa drugie dowody, (2-gi i 3-ci) oparte na sądach współczesnych, mają również podstawy nader kruche. Że o Szymonie głucho we współczesnej literaturze, choć istnieje kilka wzmianek o Bartłomieju, nie powinno nas dziwić; dowodzi to jedynie znanego zresztą zaniku zainteresowania dla prawdziwej sztuki w czasie, gdy »Roksolanki« wyszły z druku [2]); wszakże i wzmianki o Bartłomieju (choć nieliczne) były wywołane przedewszystkiem jego wybitnem stanowiskiem jako rajcy miasta Lwowa i znachodzą się jedynie w pismach na cześć Lwowa pisanych.

Żeby Bieżanowski przypisał Roksolanki Bartłomiejowi, wydaje nam się kwestyą bardzo wątpliwą, gdyż wyrażenia przez niego użyte »Roxolani dulcoris succos« i »Roxica prata perrerat« [3]) nie bardzo się do »Roksolanek« stosują. — Sąd wreszcie przypisujący autorstwo »Roksolanek« Szymonowi nie jest produktem Minasowicza, ale wynikł przedewszystkiem z tego, że »Roksolanki« pod nazwiskiem Szymona zostały po raz pierwszy wydane, oraz że przedmowa i wstęp jego jako autora wskazują.

Dr. Heck zwrócił następnie pierwszy uwagę, że autor »Sielanek« nazywa siebie twórcą »Roksolanek« (Siel. I. w. 98). Miejsce to, do którego możemy dołączyć jeszcze nie wymieniony przez Dra Hecka wiersz w Sielance 10-tej: »Tobie służyć gotowe moje Roksolanki«, postaramy się w dalszym ciągu naszej pracy w daleko prostszy sposób wyjaśnić.

Pozostają wreszcie do rozpatrzenia dowody treści ogólnej (jak n. p., że Szymon nie miał dostatecznego wykształcenia do napisania »Roksolanek«, że charakter tego utworu zgadza się z cechami utworów Bartłomieja i t. p,), nad którymi nie mamy chyba potrzeby dłużej się zatrzymywać. — O względności takich zdań ogólnych, nie popartych żadnym realnym faktem, każdy historyk literatury na podstawie własnego doświadczenia najlepiej mógł się przekonać.

Hipoteza Dra Hecka nie tylko niczego nie wyjaśnia, ale prowadzi do takich wprost niemożliwych przypuszczeń, że starszy brat Bartłomiej, chcąc oszukać czytającą publiczność i ukryć się z autorstwem »Roksolanek«, wydał je pod nazwiskiem młodszego brata; co więcej, napisał nawet przedmowę, jakgdyby od tegoż brata pochodzącą, w której z przedziwną prawdą i szczerością

---

[1]) Nie wchodzimy już bliżej w kwestyę pewnej niezgodności dat. »Roksolanki« zostały wydane w r. 1654. W tym samym roku żeni się Bartłomiej z Zofią Zacharyaszówną a dopiero w r. 1656 z Groswajerową.

[2]) w r. 1654.

[3]) Acroama panegyricum honori et immortalitati urbis Leopoliensis. Cracoviae 1659. str. B_2.

oddał uczucia umierającego młodzieńca; — możemy jeszcze dodać, że dla lepszej niepoznaki, także w pieśni niektóre wlał charakter smutku i przeczucia bliskiej śmierci (20. Halcydis) — a dalej, aby jeszcze lepiej swą mistyfikacyę osłonić, w kronice miasta Lwowa wyparł się swego autorstwa i »Roksolanki« młodszemu bratu przypisał; — wreszcie, aby już żadnych nie mógł nikt przypuszczeń i podejrzeń żywić, napisał 2 sielanki, w których umyślnie i fałszywie brata jako »wdzięcznego wierszopisa«, »hymnistę gładkobrzmiącej mowy« za »ody dziwne« i »antystrofy słodsze nad kanary» pod niebiosa wychwala.

To są naturalne konsekwencye tej hipotezy, która, gdyby nawet do nich nie prowadziła, żadną miarą utrzymać się nie da. — Autorstwo Szymona, poparte wyraźnem orzeczeniem brata Bartłomieja, wynika już z samych »Roksolanek«, z tych przeczuć blizkiej śmierci i charakteru melancholicznego przebijającego się w poszczególnych pieśniach, z właściwości stylu i formy i pomysłów, zaczerpniętych czyto z Owidyusza, czy z baroku włoskiego, które wyciskają na tym utworze tak wybitne i odrębne piętno. — Autorem »Roksolanek« jest rzeczywiście ten, pod którego nazwiskiem zostały one po raz pierwszy wydane.

Nasuwa nam się tu jednak zaraz kwestya dalsza. — Dlaczegoż także »Sielanki« wydał Bartłomiej pod nazwiskiem Szymona? — Zwykle tłumaczy się fakt ten, mówiąc, że Bartłomiej chciał w ten sposób uczcić pamięć zmarłego brata, a jako dowód, cytuje się słowa 15-tej sielanki:

»Jeżeli kiedy moje rymy grube
Będą na potem nowej młodzi lube,
Już nie ja przez nie, lecz ty ulubiony
Będziesz na lata potomne wsławiony«.

Słowa te jednak nie są chyba dostatecznem rozwiązaniem tej zagadki. — Aby wykazać zawiłość całej kwestyi musimy jeszcze dorzucić pytanie, gdzie się podziały inne wiersze Zimorowicza, który, jak to brat dwukrotnie wspomina (S. 5-ta i 11-ta), aż do samej śmierci jak »łabędź umierający« śpiewał, wzbudzając w sobie »nowe melodye, nowe koncepty, nowe harmonie«. Czyż można przypuścić, że »Roksolanki« wyczerpują całą spuściznę duchową zmarłego poety? Lub może reszta utworów pomimo opieki podziwiającego brata zaginęła? — Ani jedno, ani drugie. Należy tylko szukać ich w dziele, które pod jego nazwiskiem zostało wydane t. j. w »Sielankach«.

Każdego, który ten utwór uważniej przeczytał, uderzyła zapewne szczególna nierówność stylu i pomysłach; obok myśli i szczegółów, pełnych poezyi, inne grube i rubaszne, — obok pięknych zwrotów języka, wyrażenia nieokrzesane i proste. Ta niezgodność wewnętrzna, wskazująca na dwa różne pióra i dwóch autorów, występuje miejscami bardzo wyraźnie. Weźmy n. p. pod uwagę sie-

lankę 9-tą p. t. »Przenosiny«. — W przepięknym wstępie wzywa autor Muzy »starszych słowiańskich Kamen służebnice, I wiekiem młode i wdzięcznością małe«, w których zakochały się jego »lata jeszcze nie dojźrałe«. Wzmianka ta nie bardzo się zgadza z wiekiem Bartłomieja, którego najwcześniejsze sielanki przypadają na czas, gdy już przekroczył trzydziestkę [1]; byłaby natomiast zupełnie naturalną w ustach Szymona. — Dalej mówi poeta, że jego Muzy »w przeczystym Parnasie,

»Nad Kastalijskim zdrojem, w drugim razie
W Pafie i w cieniach Lampsaceńskiej skały,
Między mirtami z pilnością szukały«.

Te słowa stoją znów w zupełnej sprzeczności z charakterem poezyi Bartłomieja, który we wstępie do »Sielanek« mówi, że śpiewał »swe, nie cudze rzeczy« i tylko »swe kąty chciał odrysować pieniem«, — w innem zaś miejscu zapewnia, iż »na Aońskiej nie sypiał wierzchnicy, ani się kąpał w szkapiej z Minerwą krynicy.« [2]

Natomiast zgadzają się one z tem co mówi o sobie Szymon w »Roksolankach«, który kwiatki do swego zbioru zrywał na »polach Kastalijskich«, a pieśni swe słyszał »w Helikonie« [3] — Wreszcie wzywa poeta Muzy, by odrzuciwszy strony, któremi wielbił Pafię i Kupidyna, przywiązywały » inne pieśni i miękkich przymówek niewinne«. — Po tym zaś wstępie, który zapowiada drobne wierszyki w guście »Roksolanek«, zaczyna się obszerny panegiryk na cześć św. Teofili, przyprowadzonej z daleka »wielkiemu rządcy niebieskiej machiny«.(!) Przeskok tak widoczny i sprzeczność między charakterem wstępu a panegiryku, tak znaczna, że musimy przypuścić, iż Bartłomiej użył jako wstępu niedokończonego wiersza swego młodszego brata.

Chcąc jednak wydzielić z »Sielanek« to, co jest pióra Szymona, musimy się oglądnąć za jakiemś pewniejszem kryteryum, niż same właściwości stylu. Nie zwrócono bowiem dotąd dostatecznej uwagi na to, że język i styl Bartłomieja pozostaje pod wpływem czaru, jaki nań wywierała lutnia młodszego, ukochanego brata. Gdy Szymon n. p. opiewa przepięknie w »Roksolankach« rozstanie z ukochaną, mówiąc:

»Dla ciebie ogródeczka mego bujne zioła
Frasobliwe nad zwyczaj pomarszczyły czoła«. [4]

powtarza za nim Bartłomiej w »Hymnach«:

---

[1]) Należą tu »Kobeźnicy«, Zalotnik«, »Żałoba« wszystkie po 1628. Inne przypadają na czas znacznie późniejszy, jak: »Trużenicy« (1647), »Roczyzna (1647), »Spiewacy« (1647), »Płaczennica« (po 1653) itd.

[2]) Siel. XIII.

[3]) Przedmowa.

[4]) 29. Tymosz.

»Obacz jako wonne zioła
Zmarszczyły zwietszałe czoła«. [1])

Gdy Szymon na wzór włoski mówi o swem sercu, które Maryna okiem »jako nagłym piorunem postrzeliła«, a później złapała na włos trefiony i przywiązała w alkierzu, zastosowuje Bartłomiej ten pomysł brata do... Matki Boskiej i modląc się do niej woła:

»Odwróć odemnie źrzenice twe czyste
Które przebiwszy gmachy obłoczyste,
Poraniły mię, dały mię w okowy
Zrobione z włosu jednego twej głowy«. [2])

Te i tym podobne przykłady utrudniają bardzo rozróżnienie na podstawie właściwości stylu utworów obu pisarzy. — Na pomoc jednak przybywa nam ważny ustęp, umieszczony na końcu sielanki 10-tej. Jest on niewątpliwie (od słów: Niechże młody Filemon) pióra Szymona. Autor tego ustępu nazywa siebie twórcą »Roksolanek« i ofiarowuje ukochanej a inne swe dzieła, które po kolei wymienia:

»Tobie moje Kameny i niesmaczne sprzęty
Pieśni niedoszłych, tobie dźwięk lutni odęty
Tobie rącza Pafia, Kupido ochotny,
Gracye nietykane, Hymeneusz lotny,
Tobie ma willaneska, robotne sielanki,
Tobie służyć gotowe moje Roksolanki«.

Wstęp ten jest dla nas znaczenia pierwszorzędnego, gdyż nie trudną jest rzeczą odszukać utwory, które w ten sposób Szymon, jako swoje, obok »Roksolanek« oznaczył.

Willaneska oznacza sielankę 11-tą, której Bartłomiej dał tytuł »Zezuli syn«[3]). Jest ona prócz wstępu mistrzowskiem przerobieniem III. Metamorfozy, w której Owidyusz opisuje losy Narcyza [4]). Odrębny charakter tej sielanki, w porównaniu z innemi, zauważył już Wiszniewski, a ostatnimi czasy prof. Brückner. Widać na niej wszystkie cechy pióra Szymona. Owidyusz, którego podziwiał i naśladował, był jego mistrzem w poezyi. Zaznaczył to już starszy brat w swej »Kronice miasta Lwowa« mówiąc, iż Szy-

---

[1]) Wyd. Wisłockiego str. 11.

[2]) Hymny str. 23.

[3]) Nazwa willaneska, przejęta z włoskiego, znana również we Francyi gdzie »villanesque« oznaczało pewien rodzaj wiersza. U nas stosuje jeszcze tę nazwę Gawiński w »Dworzankach« (str. 261).

[4]) Zauważył to pierwszy prof. Nogaj w rozprawie »Wpływy poetów łacińskich na sielanki B. Zimorowicza«.

mon postępował za wzorem poety »cui in animo Plautia in carmine Corinna fuit«, [1]) t. j. Owidyusza. Najlepsze dowody na słuszność tego zdania znajdujemy w »Roksolankach«. Cała n. p. część wstępna p. t. »Dziewosłąb« jest złożona z tłómaczeń i przeróbek Metamorfoz Owidyusza.

I tak śliczny ustęp o Polifemie i Galatei jest naśladowany z ks. XIII. w. 764—769 [2]); długa historya o Febie i nimfie Penei jest znakomitem tłumaczeniem ks. I. od w. 456—552. Wzmianka o Memnonie zaczerpnięta z księgi XIII. w. 576; ustęp o Plutonie i Cererze naśladowany z ks. V. w. 391—395; historya o Megarejczyku (t. j. synu Megareusa, czyli Hippomenusie) i Atalancie zaczerpnięta z ks. X. w. 560—680. — Nawet przepiękny wiersz 18 chóru młodzieńców p. t. »Bineda« jest w pierwszej części znakomitem przerobieniem opisu jaskini snów, który podaje Owidyusz w ks. XI (w. 592—611).

Te przykłady wystarczą, zdaje się, na poparcie naszego zdania, że rzeczywiście Owidyusz był mistrzem i wzorem dla Szymona [3]); dlatego też sielankę, o której obecnie mówimy, możemy słusznie za jego utwór uważać.

W przerobieniu Owidyuszowskiej historyi widać dalej pewne cechy, które jeszcze wyraźniej wskazują Szymona jako jej autora; pomijając już mistrzostwo niektórych zwrotów i tę delikatność języka [4]) cechującą styl Szymona, pomijając widoczną dokładną znajomość Owidyuszowskiej mitologii [5]) — znajdujemy w tej sielance, w kilku ustępach oryginalnych wpływ tego samego baroku włoskiego, który wybija tak wybitne piętno na całej twórczości poetyckiej Szymona. Mówiąc o miłości, którą zapłonęła nimfa Echo do Narcyza, dodaje poeta:

»przez jego różane
Jagody gorejącą w sercu wzięła ranę«.

Gdy maluje spotkanie Nimfy z ukochanym i jej zapał, dodaje od siebie:

---

[1]) Wyd. Dr. Hecka. Lwów, 1899. str. 200.

[2]) Cytuję według wydania Haupta-Korna. Berlin, 1896.

[3]) Podczas gdy w poezyi Bartłomieja, po wydzieleniu owej sielanki, zaledwie drobne ślady wpływu Owidyusza dadzą się wykazać. (zob. rozpr. wym. prof. Nogaja).

[4]) N. p. »płonne słowa się zdały, lecz nie były próżne« lub:

»Nimfa oczy łzami
Zalała, czoło jasne zwiędłemi listami
Otoczywszy zniknęła«;

lub znakomity ustęp o samotnym zdroju w lesie.

[5]) Wie n. p. autor, że »fatidicus vates« oznacza Tyrezyasza.

»Nadto jeszcze z krzaku
Mirtowego bożeczek skrzydlaty z sajdaku
Wziąwszy strzał kilka, wonnym balsamem pokropił,
A skoro w Narcyzowem sercu je utopił,
Tem więcej w nim własnego zakochania wzbudził
Żeby się oszukiwał, żeby sobą łudził«.

Dodajmy jeszcze jeden szczegół drobny, ale charakterystyczny; — Szymon Zimorowicz używa często w »Roksolankach« słów »Dobranoc« w znaczeniu »żegnaj« [1]), tak samo i w tej sielance słowa Owidyusza: »dictoque vale, »vale« inquit et Echo« tłumaczy poeta:

»Miej dobrą noc — Dobranoc Echo odmówiła«.

Na podstawie zatem tych wszystkich szczegółów musimy przypisać całą sielankę 11-tą Szymonowi.

Wzmianka o »rączej Pafii«, »ochotnym Kupidynie« i »Hymeneuszu lotnym«, których Szymon w wymienionym poprzednio ustępie swej ukochanej ofiarowuje, odnosi się, zdaniem naszem, do sielanki 14 tej p. t. »Zjawienie«, której treścią jest spór między Kupidynem a Hymenem i sąd Wenery w tej sprawie. Wenus wydaje wyrok, że jeden drugiemu nie ma wchodzić w drogę a zwłaszcza tam, gdzie Hymen skojarzył małżeństwo, Kupido nie ma psuć tej roboty:

»Ten dekret skoro Wenus przeczytała z karty,
Zaraz mniejszy synaczek obrócił go w żarty:
Niech go, prawi, na wodzie ciekącej zapiszą,
Niechaj się na nim wiatry za świadków podpiszą,
A jaką wagę mają przysięgi Wenery,
Taką wyroku tego będą mieć litery«.

Nawiasem powiedziawszy, śliczny ten i dowcipny zwrot powstał pod wpływem 18-tej Fraszki Kochanowskiego [2]), która znów opiera się na wierszu Katulla (70) »De inconstant. fem. amoris«.

Rozróżnienie między Hymenem a Kupidynem (miłością małżeńską a miłością wolną) oraz przedstawienie obu jako synów Wenery, z których pierwszy nosi w ręku ogień, a drugi kołczan z strzałami jest bezsprzeczną własnością Szymona. [3]) — Zastoso-

---

[1]) N. p. Chór młodzieński 20. Melani »Już dobranoc ogrodeczku« lub III. Chór panieński 6. Tamilla »Dobranoc wianeczku różany«.

[2]) »Pisz jej na wietrze i na wodzie słowa«.

[3]) Motywu tego nie zaczerpnął z literatury klasycznej, w której, jak wiadomo, Hymen nie jest przedstawiany, jako krewny Kupidyna. Myśl taką mógł mu co najwyżej nasunąć 480 wiersz z I. Met. Owidyusza: »Nec, quid Hymen, quid Amor, quid sint conubia, curat.«

wał on pierwszy ten pomysł w przedmowie do »Roksolanek«, gdzie Hymen występuje jako Dziewosłąb i opowiada swoje sprawy.[1])

Nie brak i innych drobnych cech, które przemawiają za autorstwem Szymona. Mówiąc o różnych krotochwilach i zabawach wymienia poeta na pierwszem miejscu włoskie »saltarelle«; — podobnie także i w »Roksolankach« chwali się Febus:

»Nie nowina kanzony grywać na kornecie
Mogę galardy z włoską pergameszką skoczyć«.

Uderza nas również dokładna znajomość mitologii, która nie jest bardzo prawdopodobną u Bartłomieja. Te wszystkie cechy każą nam i ten również ustęp przypisać Szymonowi. — Czy i druga część tej sielanki, połączona niezgrabnie z pierwszą[2]), jest jego pióra, wątpimy; zbyt dosadne rysy i zwroty języka świadczyłyby raczej za autorstwem Bartłomieja.

Oba te utwory t. j. »Zjawienie« i poprzedni »Zezuli syn« nazywa Szymon w ustępie przez nas zacytowanym »robotnemi sielankami;« — pozatem wymienia jeszcze jako swoje »niesmaczne sprzęty pieśni niedoszłych«. Niewątpliwie Bartłomiej, podziwiający tak bardzo swego młodszego brata i te również szczątki i nie dokończone próby nie chciał skazać na zagładę, lecz włączył do swych sielanek. — Poznaliśmy już jeden taki ustęp, który miał zapewne służyć jako wstęp do jakichś wierszyków miłosnych, a do którego Bartłomiej dorobił panegiryk na cześć św. Teofili. Przypuszczamy dalej (bo o zupełnej pewności trudno w takiej kwestyi mówić), że znaczna część sielanki 6-tej p. t. »Narzekalnice« jest pióra Szymona. Uderza przedewszystkiem w tej sielance sprzeczność wewnętrzna. W ustępie włożonym w usta Oleny i Hafii mowa jest o śmierci Fillidy, która zginęła, zbłąkawszy się, podczas zbierania kwiatów. Do tego przyczepiony jest niezgrabny wstęp, w którym poeta maluje zarazę zabijającą na okół »lud młody i stary«. Jaki jest związek owej zarazy z zgubieniem Fillidy, niewiadomo. Jeszcze gorzej z zakończeniem, gdzie autor, jakby zapomniawszy o rodzaju śmierci Fillidy, mówi, iż

»płacząc i narzekając rzewnie bez przestanku
żegnała ostatecznie panny i pannice« (!)

Sądzimy, że te dwa tak wyróżniające się, nie tylko treścią ale i pięknością języka, ustępy są pióra Szymona; z niemi łączymy jeszcze i trzeci ustęp, który jako »Muzyka« został wtłoczony w sielankę 8-mą »Spiewacy«, choć odnosi się znów do śmierci

---

[1]) Może za wzorem »Satyra« Kochanowskiego.

[2]) »Co obiecał to ziścił nie zadługo po tem
I oświadczył swój upor przykładem owo tym«.

Fillidy i tworzy oczywiście z poprzedniemi jedną całość. Domysł nasz, co do autorstwa Szymona stwierdza i ten szczegół, że imię Fillidy zostało przyjęte niewątpliwie z literatury włoskiej[1]), (pod której wpływem pozostawał Szymon) a zwłaszcza w opowiadaniu Hafii widać pewien wpływ Sannazara eklogi I-szej.

Do autorstwa Szymona odnosimy wreszcie dwie pieśni sielanki 1-ej. W sielance tej rozumiał niewątpliwie Bartłomiej pod postacią Demiana swego brata, Szymona, — dla tego też w usta jego włożył słowa:

»Semianowi umrzeć nie dadzą sielanki,
Niedopuszczą zamierzchnąć i mnie Roksolanki«.

Dla tego samego powodu każe następnie owemu Demianowi śpiewać dwie piosnki, które z pewnością są utworem Szymona. W pierwszej z nich porównuje poeta bardzo dowcipnie działanie Feba z działaniem Kupidyna i mówi, że tak jak Febus, rzuciwszy swem okiem marcowem, roztapia rzeki pokryte lodem, tak również:

»Niemasz takiego statku, niemasz i powagi,
Którejby nie zmiękczył swym ogniem bożek nagi«.

W drugiej zaś porównuje poeta na wzór baroku włoskiego, źrenice Marelli do dwóch krynic, z których, bystrym strumieniem »wynikają żywe rozkoszy, lubieżne pieszczoty«. Nikt ich nie przepłynie, a tak i ja — mówi poeta:

»żem w ich nurtach rad spławił swe oko,
Zabrnąłem w nie chęciami mojemi głęboko,
Że jeśli mi nie podasz ręki przy kapłanie
Utonę jak Faeton niegdy w Erydanie,
Który nie pierwej na dno rzeki się obalił
Aż pół świata pochodnią dzienną w niwecz spalił.

Prócz powyżej wymienionych znalazłoby się niewątpliwie kilka drobniejszych wierszyków, które Bartłomiej przejął również od młodszego brata i włączył do swego zbioru; — brak nam jednak pewniejszych podstaw, a nie chcemy się puszczać na pole zbyt ryzykownych przypuszczeń.[2])

---

[1]) Sannazaro Arcadia:

Vidi Filli morire e non uccisimi
Filli deh, non fuggir, ch'io segno, assiettami (95).

[2]) Pióra Szymona mogą być dwa wiersze w sielance 4-tej p. t. »Swaci« — odnoszące się do Amaranty, a włożone w usta Lassoty i Daniłka. W pierwszym za autorstwem Szymona przemawiałoby barokowe pojęcie miłości, — w drugim pełen wdzięku i delikatności ustęp

Podane przez nas rysy pozwalają już z całą pewnością twierdzić, że zasadniczy w kwestyi »dwóch Zimorowiczów« pogląd Bielowskiego, przyjęty dotąd ogólnie za pewnik, choć wogóle słuszny, nie jest ścisłym. Zupełną słuszność ma Bielowski, twierdząc, że »Roksolanki« i »Sielanki« są pióra dwóch autorów, pierwsze Szymona, drugie Bartłomieja. — Nieścisłem jest tylko zdanie, że wszystkie »Sielanki« są pióra Bartłomieja, gdyż niektóre ustępy, kilka pieśni, oraz cała sielanka 11-ta są pióra Szymona. Utwory te dostał Bartłomiej po śmierci młodszego brata [1]), którego nie tylko rzadką braterską miłością kochał, ale również jako poetę podziwiał. Dla tego też nawet niedokończone urywki, »niesmaczne sprzęty niedoszłych pieśni« nam zachował, uzupełniwszy je własnymi wierszami; to był także powód, dla którego »Sielanki«, mimo, że większość ich była jego pióra, wydał pod nazwiskiem młodszego brata.

Wydzielenie tych utworów Szymona ma to znaczenie, że pozwala nam, z jednej strony, oznaczyć ściśle stanowisko Bartłomieja w naszej literaturze, z drugiej zaś ocenić lepiej tak dotychczas mało znaną i niedocenioną postać Szymona

Pierwszy, choć był rzeczywiście (jak słusznie zauważył Dr. Heck) »ostatnim poetą, utrzymującym związek z lepszą tradycyą«, wykazuje równocześnie wszystkie cechy upadku, brak wykształcenia, gruby i niezgrabny język i niedbałość formy; jasne zaś strony swej twórczości zawdzięcza głównie wpływowi Szymona.

Ten drugi natomiast występuje, jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli »złotego wieku«, poeta, który z gruntownem wykształceniem klasycznem łączy znajomość literatury włoskiej, a przez swoje wysokie poczucie artystyczne, piękność języka i zalety formy jest jednym z pierwszych przedstawicieli naszej poezyi, erotycznej, poprzednikiem Morsztyna, którego zresztą pod wielu względami przewyższa.

Zalety wszystkie jego pióra wystąpiłyby najwyraźniej, gdyby się zdobyto u nas nareszcie na poprawne naukowe wydanie «Roksolanek«, oraz ustępów z »Sielanek«, które są jego pióra. Wydanie

---

o ogródku. Także piosnka Stokłosa o Narcyzie wskazuje cechy Szymonowego pióra. Do Szymona możnaby dalej odnieść opowiadanie Jolasa z sielanki 6-tej od słów »Niedawno, gdym w południe siedział sobie w cieniu« do »Tak jej duszno, tak się biedzi z częstem tchnieniem«. Opowiadanie to składa się z sześciowierszowych zwrotek i formą tą, jak i treścią różni się od całej sielanki. Takiemu przypuszczeniu sprzeciwia się jednak słowo »wieliczkie«, użyte na samym początku, rusycyzm, z którym się nie spotykamy nigdy u Szymona. Styl Szymona widać także w 2 wierszykach sielanki 8-mej p. t. »Spiewacy«. Czy to jest jednak jego ręka, czy tylko naśladownictwo Bartłomieja, osądzić trudno.

[1]) Do tego odnoszą się może słowa sielanki V. p. t. »Roczyzna« »i którą mi darował odchodząc cytarę«.

takie powinno również zawierać dokładne wskazanie źródeł, z których Szymon czerpał swoje pomysły, — oraz zestawienie tych utworów z dziełami współczesnych a pokrewnych mu duchem poetów, — takiego Jagodyńskiego (Dworzanki, czyli epigramata różne), Zborowskiego (Bobolanki), późniejszego Gawińskiego (Dworzanki), oraz bezimiennych autorów, których wierszyki i piosnki rozsypane są po współczesnych książkach i rękopisach (n. p. »Pieśni i tańce zabawam uczciwym gwoli«, »Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom« i i.).

Miejmy nadzieję, że najbliższa przyszłość takie wydanie nam przyniesie.

Kazimierz Jarecki.

O bibliotece Ignacego Krasickiego.

Monografia o Krasickim mogłaby zapełnić jedną z ważnych luk w naszej znajomości wieku ośmnastego i stanowić jeden z najwdzięczniejszych tematów dla krytyka. Dotychczasowe bowiem prace, niewyłączając znanej a nader płytkiej monografii pióra Kraszewskiego, nie wyczerpują bynajmniej tego bogatego tematu. Nie tylko mnóstwo szczegółów biograficznych nie jest dość wyświeconych, ale stosunek tego największego poety i propagatora idei wieku oświeconego, okresu Stanisławowskiego, do obcych literatur i jego poglądy nie są przedstawione dość wszechstronnie i umiejętnie. Niejednokrotnie już nazywano Krasickiego encyklopedystą i jest on nim poniekąd ze względu na swe rozległe oczytanie w różnych literaturach i umiejętnościach; nie będąc ani tak wszechstronny jak Voltaire, ani taki erudyt jak Diderot, przypomina ich często swą namiętnością wiedzy, którą wchłania może gorączkowo i rozumie powierzchownie, ale w mierze takiej, do jakiej nie doprowadził do jego czasów żaden poeta polski. Kto zalecał oświecenie się jako środek ratunku, musiał sam trawić wiele czasu na studyach, by następnie podać ogółowi zyskane wiadomości w formie dość strawnej i nie nużącej.

Nie obojętną tedy rzeczą jest, jaki był zakres jego lektury, w której oczywiście przeważać musiała literatura francuska. Wszakże każde jego dzieło miało w niej jakiś wzór i modłę i jej zawdzięcza tę mądrą treść i wytworną formę, które cechowały go zwykle i różniły nieskończenie od dawniejszych i współczesnych. Nazywamy go naszym Voltaire'm, choć mimo pokrewieństw różni się od niego wielce. Voltaire jest złośliwy, Krasicki umiarkowanie ironiczny, Voltaire jest próżny, Krasicki zawsze skromny i pełen taktu, Voltaire jest nerwowy i kłamliwy, Krasicki imponuje spokojem i kłamie chyba w tem, czego nie dopowiada. Ale filantropami są